

I widziałem – a oto naród zamienił się w ogrom, podobny do góry i niebo otworzyło się i wyszli czterej aniołowie i zatrąbili w cztery strony świata, a trąbili słowami: Ludy, patrzajcie, Bóg będzie swój lud obierał; a wtedy podobieństwo góry wzburzyło się, jak morze i piętrząc fale swoje, podniosło się ku niebu, a w jego głębiach dał się słyszeć zamęt głosów, niesłychanych na ziemi od jej stworzenia, a było w nich co tylko w głosie może być najokropniejszego, a na powierzchniach podobieństwa góry ukazały się strumienie krwi, a wokół jej były błyskawice, jakoby niepoliczonych orężów i armat i trwało to długo, a głos niewidzialny powtarzał: czyść się, mój ludu, i po tym...

Seweryn Goszczyński, *Pieśni prorocze księdza Marka*¹

*Pan margrabia wciąż kroczy po linie
Choć niezgrabny i posturę ma dzika
A gdy spadnie, to zyska jedynie
Miano zdrajcy zamiast pomnika.
Że spadłeś, to zwykły los Polski
Każdy w końcu z liny tej spadnie
Tylko czemuś zapomniał, Wielopolski,
Że upadać też trzeba ładnie?*

Jerzy Czech, *Margrabia Wielopolski*²

PRZEDMOWA

Postać Józefa Mianowskiego przewija się nieustannie w literaturze poświęconej historii nauki polskiej XIX i XX stulecia. Dzieje się tak głównie za sprawą Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. dra med. Józefa Mianowskiego, utworzonej w 1881 roku dla uczczenia pamięci jedyne go rektora warszawskiej Szkoły Głównej. Kasa była instytucją, która przed I wojną światową zastępowała nieistniejące polskie ministerstwo nauki i oświaty w zaborze rosyjskim. Także później

1 S. Goszczyński, *Pieśni prorocze ks. Marka*, [w:] Z. Wasilewski, *Z życia poety romantycznego. Seweryn Goszczyński w Galicji: nieznane pamiętniki, utwory i listy 1832–1842*, Lwów 1910, s. 44–45.

2 J. Czech, *Margrabia Wielopolski*, muzyka i wykonanie Przemysław Gintrowski. <https://www.piosenkaztekstem.pl/opracowanie/przemyslaw-gintrowski-margrabia-wielopolski/>

odegrała niepoślednią rolę, wspomagając rozwój nauki w niepodległej Polsce³.

Kasa Mianowskiego utrwaliła się w pamięci pokoleń nie tylko dzięki finansowaniu badań, fundowaniu stypendiów i wspieraniu wydawnictw. Stała się również godnym szacunku przykładem instytucji społecznej, z którą związani byli nieomal wszyscy wybitni polscy uczeni i literaci, zwłaszcza końca XIX i pierwszej połowy XX stulecia. Odnosiło się to nie tylko do elity inteligencji warszawskiej tego czasu, ale w gruncie rzeczy do całego polskiego środowiska naukowego. Nie było ono aż tak liczne, przynajmniej do końca istnienia II Rzeczypospolitej, i trudniej byłoby sporządzić listę tych, którzy nie korzystali z pomocy Kasy Mianowskiego, niż wymienić tych, którym pomogła w ich drodze naukowej i literackiej. Trzeba dodać bowiem, że twórczość literacka jeszcze w początkach XX wieku traktowana była przeważnie na równi z działalnością badawczą.

Pamięć o Mianowskim trwa nadal. W przestrzeni publicznej zachowały się jego ślady, jak sala jego imienia na parterze Pałacu Kazimierzowskiego, gdzie znajduje się obecnie rektorat uniwersytetu, oraz pamiątkowy napis w budynku dawnej Szkoły Głównej, będący cytatem z przemówienia Mianowskiego (niestety po ostatnich remontach i modernizacji budynku napis ten zniknął), a także ulica Mianowskiego na warszawskiej Ochocie nieopodal placu Narutowicza. Wzmianki o Mianowskim występują w prawie wszystkich monografiach poświęconych nauce drugiej połowy XIX wieku, a także rozwojowi kolejnych dyscyplin szczegółowych tego czasu, poczynając od wspomnianych *belles-lettres* po nauki matematyczno-przyrodnicze. Kasa Mianowskiego, reaktywowana w 1991 roku, istnieje obecnie jako fundacja popierania nauki.

Gdy jednak przyjrzymy się bliżej źródłom, poszukując informacji o rektorze Szkoły Głównej i jego osobistych losach przed objęciem stanowiska w Warszawie, to wówczas okazuje się, że mimo mnóstwa artykułów wspomnieniowych, wszelkiego drobiazgu literackiego, swoistych *silva rerum* i *miscellanea*, brak jest pracy przedstawiającej całościowo

3 *Kasa Mianowskiego 1881–2011*, red. L. Zasztowt, Warszawa 2011; P. Hübner, J. Piskurewicz, J. Soszyński, L. Zasztowt, *A History of the Józef Mianowski Fund*, transl. and ed. by J. Soszyński, Warsaw 2013; Z. Szwejkowski, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska” 1932, t. 15, s. 1–202; S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej w życiu społecznym i kulturze polskiej*, Warszawa 1980; M. Brykańska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, Warszawa 1981–1987.

biografię Mianowskiego. Wciąż najsolidniejszym i niezastąpionym pozostaje jedynie biogram autorstwa Stefana Kieniewicza, zamieszczony w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁴.

Jak zauważył Grzegorz Bąbiak w najnowszej, obszernej edycji materiałów do dziejów Szkoły Głównej:

Józef Mianowski przetrwał tylko dlatego, że wdzięczni wychowankowie postanowili wznieść mu pomnik trwalszy od spiżu. Zamiast figury na postumencie założyli Kasę, która wspierała (i wspiera) rozwój nauki. Ale kim był Mianowski, jeśli zapytać nawet samych studentów stołecznego uniwersytetu – niewielu umiałoby odpowiedzieć. Wszystkich wymienionych łączyło jedno – Szkoła Główna Warszawska, która wspominana jest najczęściej w biogramach najsłynniejszych jej absolwentów z generacji pozytywistów⁵.

Mianowski był postacią barwną i nietuzinkową. Wybitny lekarz praktyk, o dosyć skromnym dorobku naukowym, pozostał w pamięci współczesnych przede wszystkim dzięki przymiotom charakteru: podkreślanej przez wszystkich niebywalej dobroci, skromności, bezinteresownie okazywanej pomocy i miłości do ludzi, ale także dzięki nieco sentymentalnej uczuciowości i bezprzykładnemu, choć raczej bezwiednemu, chciałoby się rzec intuicyjnemu, patriotyzmowi.

Badając losy Mianowskiego, zastanawiałem się, jaka cecha jego osobowości i charakteru była dominująca? Jak można, za pomocą jednego atrybutu, określić jego poglądy, postawę życiową czy też jego wizję świata? Od razu przyszedł mi do głowy tytuł chyba wciąż najsłynniejszej książki profesora Andrzeja Walickiego: *W kręgu konserwatywnej utopii*⁶. Zastanawiałem się, czy Mianowskiego można by w jakiejś formie zaliczyć do kręgu „rosyjskich słowianofilów” z polskimi korzeniami? Porzuciłem jednak tę myśl, gdyż – po pierwsze – Mianowski był niezaprzeczalnie

4 S. Kieniewicz, *Mianowski Józef (1804–1879)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [PSB], Wrocław 1974, t. 19, s. 523–525. Por. dawniejsze biogramy Mianowskiego: *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, Warszawa 1864, t. 18, s. 452; *Encyklopedia Ogólna Wiedzy Ludzkiej, Redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”*, Warszawa 1875, t. 9, s. 227; *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, Warszawa 1884, t. 7, s. 441; *Enciklopedičeskij Slovar’ F. Brokgauza, I.A. Efrona*, St. Peterburg 1897, t. 20, s. 362.

5 *Szkoła rozumu i charakteru. Szkoła Główna Warszawska (1862–1869). Materiały do dziejów*, wstęp, wybór i oprac. G.P. Bąbiak, Warszawa 2019, s. 13–14.

6 A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 1964, wyd. 2 Warszawa 2002.

polskim patriotą, w związku z tym można go raczej powiązać z kręgiem radykalnych polskich słowianofilów, związanych na emigracji z Joachimem Lelewelem czy Józefem Hoene-Wrońskim, dla nich zaś to dawna Polska była ojczyzną słowiańskości, Rosja zaś była tego zaprzeczeniem. Po drugie, w okresie, w którym żył i działał Mianowski, rosyjskie słowianofilstwo znajdowało się w szczytowej fazie, a następnie schyłkowej fazie, by szerszy oddźwięk społeczny osiągnąć w drugiej połowie XIX stulecia. Ponadto nie znalazłem prawie żadnych przekonywających świadectw źródłowych, że znał osobiście kogośkolwiek z rosyjskich słowianofilów, choć prawie wszyscy byli jego rówieśnikami, jak Michaił P. Pogodin (1800–1875), nie mówiąc już o Aleksieju S. Chomiakowie (1804–1860), Iwanie W. Kirejewskim (1806–1856), starszym Siergieju T. Aksakowie (1791–1859) i młodszym Iwanie (1823–1886). Rzeczywiście, była to ta sama generacja co nasz bohater. Jakże inne jednak było ich środowisko niż krąg znajomych i przyjaciół Mianowskiego. Ten bowiem związany był przede wszystkim z Petersburgiem i jego arystokratyczną elitą, która była dość odległa – przynajmniej w pierwszej połowie XIX wieku – od poglądów moskiewskiej inteligencji rosyjskiej. Owszem i tam istniały prądy słowianofilskie, ale być może z racji ich reprezentantów związanych z arystokracją, nie znalazły szerszego oddźwięku. Do tego prawdopodobnie znacznie słabiej znał środowisko moskiewskie, z którym przede wszystkim związani byli owi ludzie. Potwierdzeniem tego może być fakt, że Mianowski pośredniczył w kontaktach pomiędzy rosyjskimi słowianofilami z kręgów arystokracji, a polską – także słowianofilską, choć inaczej – emigracją i czołowymi postaciami polskiej arystokracji. Jednak brak jest śladów, jakie to miało konsekwencje. Pozostaje więc jedynie konserwatyzm.

Podobnie nie znalazłem żadnych świadectw źródłowych, poświadczających kontakty Józefa Mianowskiego w ukraińską inteligencją naddnieprzańską, związaną z istniejącym w latach 1845–1847 w Kijowie Bractwem Cyryla i Metodego⁷. Tu jednak mamy do czynienia z pokoleniem o około dziesięć do dwadzieścia lat młodszym od naszego bohatera. Do tego wszyscy oni: Taras Szewczenko, Mykoła (Nikołaj) Kostomarow, Pantelejmon Kulisz, Mykoła Hułak, czy Wasyl

7 J. Gołąbek, *Bractwo św. Cyryla i Metodego w Kijowie*, Warszawa 1935; S. Kozak, *Ukraińscy spiszkowcy i mesjaniści: Bractwo Cyryla i Metodego*, Warszawa 1990; J. Remy, *Brothers or Enemies: the Ukrainian National Movement and Russia, 1840s to the 1870*, Toronto 2016.

Biłozerski, byli związani z Kijowem, w którym Mianowski bywał rzadko. W okresie ich działalności w Bractwie reprezentowali poglądy, które dla Mianowskiego mogły być już wtedy zbyt radykalne. Mimo wizji oparcia przyszłej Ukrainy na ścisłym sojuszu z Rosją, domagali się, a przynajmniej tak widzieli przyszłość, większej wolności kulturalnej i – przede wszystkim – własnego, odrębnego miejsca dla powstającego wówczas literackiego języka ukraińskiego. Jedynym członkiem owego kręgu ukraińskiej inteligencji naddnieprzańskiej, którego Mianowski z pewnością mógł znać, był Pantelejmon Kulisz, który w latach 1864–1869 pracował jako urzędnik w Warszawie. Kulisz przyjaźnił się też z licznymi Polakami, m.in. z bliskimi Mianowskiemu: poetą Michałem Grabowskim i arcybiskupem Ignacym Hołowińskim oraz Józefem Ignacym Kraszewskim. Kulisza mógł poznać Mianowski jeszcze w Aleksandrówce Grabowskich, choć prawdopodobnie z racji różnicy wieku (Kulisz urodzony w 1819 roku), stało się to dopiero w Warszawie. Nie ma też żadnych śladów, by Mianowski interesował się dążeniami separatystycznymi, jakie w tym czasie rodziły się i zyskiwały popularność na Ukrainie, a zwłaszcza w Kijowie.

Konserwatyzm Mianowskiego, z punktu widzenia doktrynalnego, był konserwatyzmem liberalnym, nawiązującym do myśli Alexisa de Tocqueville’a czy Edmunda Burkego. Był to więc konserwatyzm bardziej uwidoczniający się w sferze wartości społecznych: niechęci do rewolucji, głębokiego poszanowania rodziny, własności, religii i narodu, przy relatywnie szerokiej wolności w zakresie ekonomicznym i w sferze gospodarczej. Wolność *sensu stricte* była dla niego wartością najwyższą.

Mianowski był konserwatystą ze wszelkimi tego konsekwencjami. Był to konserwatyzm dosyć typowy w XIX stuleciu na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Doktor starał się być lojalnym poddanym cesarza rosyjskiego. Jednocześnie zawsze był bardzo blisko związany z otaczającymi go czołowymi reprezentantami profesury i środowiska akademickiego, arystokracji i finansjery, a także wyższej hierarchii duchownej Kościoła łacińskiego. Los sprawił, że kilkakrotnie musiał radzić sobie w sytuacjach trudnych politycznie. Istotą jego problemów była konieczność wyboru pomiędzy prawomyślnością i lojalizmem, a niebezpiecznym polskim patriotyzmem, który w działaniu mógł zakończyć się zesłaniem na Syberię i końcem kariery. Mimo przypisywanej mu łatwowierności i prostoduszności potrafił w tych niebezpiecznych momentach stanąć na wysokości zadania, a nawet wykazać się osobistą

odwagą. Jego konserwatyzm był więc – w mojej opinii – mniej restrykcyjny i bardziej otwarty na innych, zwłaszcza na tak zwanych „prostych ludzi”, niż na przykład konserwatyzm księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego czy margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. W pewnym stopniu jego pełen troski stosunek do ludzi z niższych warstw społecznych znalazł odzwierciedlenie w całym warszawskim ruchu pozytywistycznym. Jednym z piewców pamięci rektora warszawskiej Szkoły Głównej był sam „papież polskiego pozytywizmu” – Aleksander Świętochowski⁸. Mianowski miał bliskich przyjaciół lub osoby, o które się troszczył, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Ale byli wśród nich także zrewoltowani i radykalni studenci wileńscy, petersburscy czy warszawscy, których w żaden sposób nie da się przypisać do zwolenników ugodowej polityki realnej. Na pewno nie byli to konserwatyści; raczej ówczesi postępowi radykałowie.

Jak to się stało, że człowiek szanowany przez rodzinę cesarską, osobiście doceniany i wyróżniany przez samego Mikołaja I, który, jak wiadomo, był niechętny Polakom, oraz jego następcę Aleksandra II, lubiany przez elitę arystokracji rosyjskiej w Petersburgu, słowem typowy lojalista swego czasu, pozostał w polskiej pamięci jako wzór patriotyzmu i cnót narodowych, stawiany nieomal na równi z Romualdem Trauguttem, dyktatorem powstania styczniowego, straconym na stoku warszawskiej aleksandryjskiej cytadeli? Dlaczego tak ukochano Mianowskiego, podczas gdy inny Polak o podobnej postawie wobec Rosji i Rosjan, margrabia Aleksander Wielopolski, skazany został na wieczne potępienie w panteonie zbiorowej pamięci? Wydaje się, że w przypadku Józefa Mianowskiego zogniskowane zostały swoiste polskie imponderabilia: praca organiczna *versus* czyn zbrojny, lojalizm *versus* patriotyzm, zachowawczość i ugodowość *versus* nieprzejednana postawa wobec zaborcy. Wrażliwy i uczuciowy Mianowski, z typowym kresowym sentymentalizmem, właściwym dla ziemian rodem z Humańszczyzny i Ukrainy, kierował się w swych działaniach – jak się wydaje – impulsem, potrzebą chwili. To, że nie zakończył życia zesłany na Syberię zawdzięczał chyba niebywałemu szczęściu, w tym szczęściu do ludzi, Polaków i Rosjan, których napotkał na swej drodze. Polska i, na co warto zwrócić uwagę, także Rosja były też jego „przybranymi ojczyznami”, choć prawdziwą „małą ojczyzną” była niewątpliwie Ukraina i do pewnego stopnia Litwa.

8 Liczne tego dowody znajdujemy w biografii Świętochowskiego autorstwa Marii Brykalskiej.

W odniesieniu do Polski, kraju nieistniejącego wówczas na mapach Europy, postawa Mianowskiego była dość typowa i charakterystyczna dla osób pochodzących z terenów wschodnich pierwszej Rzeczypospolitej. Nie znał jej. Nie znał Mazowsza ani Małopolski. Nie znał też Wielkopolski. Pomorze i Śląsk były dla niego bardziej dzielnicami zaboru pruskiego, niż – przynajmniej we fragmentach – częściami dawnej Korony. Nie pojmował Polski jako wspólnoty etnograficznej. Rozumiał ją raczej jako ideał utraconego państwa, jakim była dawna Rzeczpospolita. W swej wizji nie pamiętał zapewne, że była to Rzeczpospolita Obojga Narodów. Nazywał ten kraj po prostu Polską. W tej wizji główne miejsce zajmowały jednak niewątpliwie ziemie Rusi i Wielkiego Księstwa Litewskiego, obszary które znał z dzieciństwa i młodości. Natomiast Warszawa, Kraków, ale także Lwów, funkcjonowały przede wszystkim w wyobrażeniach jako patriotyczne punkty odniesienia. Realnością był Humań, Wilno i Krzemieniec, a także polskie majątki ziemskie w okolicach Wilna, na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie.

Miał okazję przebywać w zwrotnych momentach dziejów relacji polsko-rosyjskich w miejscach, w których decydowały się losy Polski i Polaków na rozległych obszarach zaboru rosyjskiego. Studiował i pracował w Wilnie jeszcze w okresie rozkwitu, ale też po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego. Przeżył tam i powstanie listopadowe lat 1830–1831, i sprawę Szymona Konarskiego. Był tam też świadkiem likwidacji unii kościelnej i przyłączenia Kościoła greckokatolickiego do Kościoła prawosławnego w 1839 roku.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych mieszkał w Petersburgu i należał tam do polskiej elity konserwatywnej, związanej z rosyjską arystokracją i *establishmentem* Cesarstwa. Był wówczas świadkiem najostrzejszych represji końcowego okresu panowania Mikołaja I, ale też pierwszych reform wprowadzanych przez nowego cesarza Aleksandra II.

W latach sześćdziesiątych tworzył, a następnie kierował warszawską Szkołą Główną. Miał wówczas również swój niewielki udział w wydarzeniach powstania styczniowego lat 1863–1864 w Królestwie Polskim. Był tam również świadkiem i uczestnikiem represji popowstaniowych, likwidacji Szkoły Głównej i narastającej rusyfikacji. Słowem, losy Mianowskiego odzwierciedlają w dużym stopniu typowe przejścia nie tyle polskiego ziemiaństwa tego okresu, co raczej losy polskiej inteligencji, utrzymującej się z pracy umysłowej. Tak, Józef Mianowski był przede wszystkim

polskim inteligentem. Może nie wybitnym intelektualistą, ale na pewno reprezentantem tzw. „klasy umysłowej”⁹. Choć pochodził ze zubożałej rodziny ziemiańskiej i należał do polskiej i rosyjskiej elity, to jednak swój awans doń zawdzięczał głównie własnej pracy i uporowi.

Mimo niechęci do polityki był co najmniej dwukrotnie aktywnie w nią zaangażowany, choć w obu sytuacjach – jak się wydaje – stało się to nie z osobistego wyboru, co raczej z przypadku. Ostatecznie ostatnie lata życia spędził *de facto* na emigracji, choć do końca życia pozostał lojalnym poddanym rosyjskim.

Warto zwrócić uwagę na jeden istotny rys dotyczący biografii Mianowskiego. Pokoleniowo należał do romantyków. Wielu z jego przyjaciół i kolegów działalność literacką, a przede wszystkim zaangażowanie w walkę z Rosją, w połączeniu z burzliwymi dziejami porozbiorowej Rzeczypospolitej, doprowadziły do emigracji. Przewija się tu cała galeria dziewiętnastowiecznych poetów i pisarzy na czele z Juliuszem Słowackim. Mianowski jednak od początku był raczej pozytywistą. Wynikało to nie tylko z wykonywanego zawodu lekarza, ale również z jego charakteru. Zafascynowany literaturą i poezją, jak większość mu współczesnych, wybrał drogę pracy organicznej już na początku swej kariery. Dziwnym zrządzeniem losu stało się tak, że w latach sześćdziesiątych stał się, w gruncie rzeczy nieoczekiwanie, ojcem duchowym całego warszawskiego pozytywizmu jako niekwestionowany autorytet Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Świętochowskiego i całego pokolenia Szkoły Głównej. W ten sposób jego biografia odzwierciedla również, w mikroskali, losy polskiej myśli społecznej i filozofii narodowej w XIX stuleciu. Daje to możliwość spojrzenia na sposób myślenia Polaków owego czasu, na transformację ich postaw, jaką wymuszały kolejne klęski narodowe. W przypadku Mianowskiego łatwo zauważyć, że ubolewał nad tragicznymi losami swoich przyjaciół i kolegów, pozbawionych możliwości powrotu do ojczyzny. Z drugiej strony uważał, że dla dobra kraju konieczne jest pozostanie na miejscu i praca u podstaw. Nie pochwalał chyba, choć nie ma na to przekonujących i jednoznacznych dowodów źródłowych,

9 Termin spopularyzowany przez Ryszardę Czepulis-Rastenis. Zob. R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”: inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862, Warszawa 1973. Por. J. Jedlicki, *Błędne koło. Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 2, Warszawa 2008, s. 169, 258; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918. Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 3, Warszawa 2008, s. 64, 66.

wielu ich decyzji dotyczących działalności politycznej i zaangażowania w walkę z Imperium cesarskim.

Biografia Mianowskiego narzuciła niejako układ tej książki, która składa się z pięciu części, odpowiadających jego geograficznym peregrynacjom. Fragment pierwszy obejmuje okres ukraiński, przede wszystkim czas nauki w Humaniu, ale też skrótową i daleką od kompletności genealogię rodziny Mianowskich. Fragment drugi, najobszerniejszy, dotyczy Litwy, a właściwie przede wszystkim Wilna, w którym Mianowski osiągnął powszechne uznanie i sukces zawodowy. Część trzecia przedstawia sytuację Mianowskiego w Rosji, w stolicy Imperium, Petersburgu. Wówczas to doktor medycyny zjednał sobie trwałą wdzięczność nie tylko rodziny cesarskiej i stołecznych elit arystokratycznych Rosji, ale także niezliczonej rzeszy Polaków, którym dopomagał w różny sposób w trudnych czasach. Petersburg stał się też dla Mianowskiego, wbrew jego oczekiwaniom, swego rodzaju odskocznią do dalszej kariery w Królestwie Polskim, w Warszawie. Fragment czwarty przedstawia działalność Mianowskiego przede wszystkim w warszawskiej Szkole Głównej. Ostatni, piąty fragment zawiera najmniej znane losy Mianowskiego po wyjeździe za granicę. Dotyczy ostatnich lat życia w Italii, w Senigalli na wybrzeżu Adriatyku.

Baza źródłowa wykorzystana w książce jest obszerna, choć niejednorodna, a przede wszystkim dość nierównomiernie ukazująca biografię Mianowskiego. Najmniej informacji zachowało się bowiem o ostatnich latach życia, podczas gdy okresy humański, wileński, petersburski i warszawski są raczej dobrze udokumentowane. Wykorzystane zostały materiały archiwalne z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Petersburgu, Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, Państwowego Archiwum miasta stołecznego Warszawy oraz nieliczne listy w zbiorach niepublikowanej korespondencji Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Archiwów PAN w Warszawie oraz PAN i PAU Krakowie, w zbiorach Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, a także w Bibliotece Kórnickiej i Rapperswilskiej.

Spośród materiałów drukowanych wykorzystano liczne wspomnienia, a także edycje korespondencji: przede wszystkim Hersylii, z domu Bécu, i Teofila Januszewskich oraz Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego, a także opracowania

dotyczące dziejów instytucji – humanńskiej szkoły powiatowej oo. bazylianów, Uniwersytetu Wileńskiego, Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie i warszawskiej Szkoły Głównej. Ważnym źródłem informacji stały się liczne artykuły rozproszone w dziewiętnastowiecznych czasopismach wileńskich, warszawskich i petersburskich, ale także lwowskich i krakowskich. Należy tu podkreślić wkład warszawskiego prawnika, bibliofila i filantropa Leopolda Méyeta, który jako pierwszy podjął badania nad biografią naszego bohatera.

W 1868 roku, a więc na rok przed likwidacją Szkoły Głównej, był Mianowski rektorem i profesorem zwyczajnym Szkoły, stałym członkiem rady kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego, członkiem rzeczywistym Rady Medycznej Królestwa Polskiego i wiceprzewodniczącym Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie, a także przewodniczącym prywatnej rady warszawskiego szpitala Dzieciątka Jezus. Posiadał IV, jedną z najwyższych, rangę rzeczywistego radcy stanu. Był kawalerem orderów św. Anny I klasy, św. Stanisława I klasy i św. Włodzimierza II klasy. Posiadał wyróżnienie za dwadzieścia pięć lat wzorowej służby oraz dwa ciemnobrażowe medale: jeden za zasługi w wojnie tureckiej 1853–1856 i drugi na pamiątkę stłumienia „polskiego buntu” (w oryginale – polskiego mjatieża) 1863–1864 roku¹⁰. W 1876 roku, siedem lat po likwidacji Szkoły Głównej, otrzymał jeszcze order św. Włodzimierza II klasy i dwunastoletnią „arendę” na łączną sumę 2500 rubli rocznie¹¹. Te ostatnie wyróżnienia, jakie spotkały go na niespełna trzy lata przed śmiercią, zawdzięczał protekcji feldmarszałka księcia Aleksandra I. Bariatyńskiego, osobistej interwencji ministra dóbr państwowych Piotra A. Wałujewa, a także życzliwości dwóch warszawskich gubernatorów – byłego – Fiodora F. Berga i ówczesnego – Pawła J. Kotzebuego.

10 Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv v Sankt Peterburgie [RGIA], fond [f.] 733, opis' [op.] 147, edinica hranenā [e.hr.] 752, *Formulärnyj spisok o službe*, k. 3.

11 S. Kieniewicz, *Mianowski Józef (1804–1879)*, s. 524.

W jaki sposób Mianowski, ten siedemdziesięciodwuletni w tym czasie mężczyzna, zachował takie wpływy w Petersburgu i zarazem nie stracił nic ze swej popularności w Warszawie?

Czy rzeczywiście był typowym lojalistą, jak wynika z archiwalnych informacji o służbie na kolejnych szczeblach cesarskiej hierarchii urzędniczej? Czy też starannie ukrywał swój polski patriotyzm i, jak wielu mu współczesnych, był jeszcze jednym przykładem polskiego wallenrodyzmu? Kochał i rozumiał dawną Polskę, a właściwie bardziej to, co było i co pozostało z tradycji dawnej Rzeczypospolitej. Ale jaki był jego rzeczywisty stosunek do Rosji? Nienawidził jej czy ją kochał? A może po prostu przez pryzmat Petersburga traktował ją kosmopolitycznie jako doskonałe miejsce dla robienia kariery i zdobycia sukcesu finansowego? Może Rosją był dla niego Petersburg – miasto pełne blichtru i możliwości, równie atrakcyjne jak Paryż? Tego rodzaju pytania można by mnożyć. Może choć na część z nich uda się odpowiedzieć.